



Północny cyfel wyspy.

► dotarły m.in. trzy gatunki wierzb: zielna, wełnista i dwubarwna, a także znany i u nas mniszek lekarski. Narzędziem umożliwiającym im lot jest puch nasienny lub kielichowy. Droga powietrzną dostały się tu również prawie wszystkie gatunki mszaków, porostów, grzybów i paprotników. W 1974 r., a więc 10 lat po powstaniu Surtsey, zanotowano na niej 12 gatunków roślin, z czego 10 udało się na trwałe zadomowić.

Najważniejszą rolę odegrały jednak ptaki. Zoochoria, czyli rozprzestrzenianie nasion przez zwierzęta, w pierwszych dekadach kolonizacji wyspy nie miała wielkiego znaczenia. Dopiero gdy coraz więcej ptaków zaczęło ją odwiedzać i zakładać tu gniazda, sposób ten przyniósł znaczące efekty.

Kiedy to było?

W 1986 r. wtedy pojawiły się pierwsze mewie gniazda budowane na nagiej lawie w południowej części wyspy. Było ich zaledwie 10, młode wysiadywały w nich mewy żółtonogie i mewy srebrzyste. Z roku na rok liczba gniazd rosła, po czterech latach było ich już 190. Wtedy też do ptasich kolonizatorów dołączyła mewa siodłata.

Oblicza się, że dzięki mewom i fulmarom, a potem ptakom wróblowatym, jak śnieguła wyczajna, na Surtsey trafiło ponad 75 proc. gatunków roślin. Ptaki przynoszą (i nadal przynoszą) nasiona w swych układach pokarmowych, lepkie nasiona mogą

też przyczepiać się do ptasich piór czy nóg. Warzucha lekarska, jeden z pierwszych gatunków na wyspie, pojawiła się dokładnie w miejscach odpoczynku mew. W późniejszym etapie do tutejszej flory dołączyły: bażyna czarna, jaskier, wiechlina łąkowa i szczaw domowy, które wyrastały tam, gdzie ptaki budowały gniazda.

Ptaki dostarczyły nie tylko nasion, ale i nawozu.

Właśnie! I to miało kluczowe znaczenie. Nie tylko zresztą guano, ale i resztki ryb czy innego pokarmu, jaj oraz martwe ptaki. Na początku przecież na wyspie nie było gleby, tylko tefra – suche, niewchłaniające wody podłoże rozwiewane przez wiatr, bardzo łatwo ulegające erozji, do tego z ekstremalnie niską zawartością azotu. Kolonia mew stała się oazą zieleni, gdzie wyrosły nowe gatunki oraz wróciły te, którym ze względu na zbyt ubogie warunki nie udało się zadomowić wcześniej.

Badania z 1994 r. wykazały, że w ciągu zaledwie 10 lat liczba gatunków roślin wyższych na Surtsey wzrosła z 21 do 41, a liczba gatunków zadomowionych zwiększyła się z 11 do 34. To pokazuje, jak wielkie znaczenie ma kolonia mew dla ekosystemu wyspy.

Coraz to nowe gatunki roślin przyciągały kolejne organizmy.

Tak, wzrost gatunkowej różnorodności roślin sprawił, że mocno zwiększyła się też liczba owadów. Pierwsze z nich



Fulmary zwyczajne (*Fulmarus glacialis*) zakładają gniazda bezpośrednio na lawie, w miejscach osłoniętych od wiatru. Jesienią foki szare (*Halichoerus grypus*) przybywają na Surtsey, gdzie rodzą i wychowują młode.



Na obrzeżach kolonii mew roślinność jest bardziej zwarta, jednak i tutaj niedobory wody w czasie suchych lat mogą dać się we znaki, prowadząc do powstawania takich „jesiennych” pejzaży.

pojawily się bardzo wcześnie, bo już w maju 1964 r. Przyleciały same lub też zostały przyniesione przez północne wiatry z najbliższej położonych wysp archipelagu Vestmannaeyjar. Takim owadzi pionierem był tu przedstawiciel ochotkowatych, małych owadów podobnych do komarów, *Halocladius variabilis*. Inny wczesny osadnik to chrząszcz *Amara quenseli*, a także motyl z rodziny sówkowatych – rolnica gwoździówka (*Agrotis ipsilon*). Z kolei ćma *Eana osseana* jest bardzo często spotykanym gatunkiem w kolonii mew. Na Surtsey występuje też bardzo rzadki chrząszcz *Ceutorhynchus insularis*, znany tylko z wysp Vestmannaeyjar oraz szkockiej wyspy Dùn w archipelagu St Kilda.

Co ciekawe, na Surtsey znajdowano nawet owady niewystępujące gdzie indziej na Islandii, które przybyły z masami powietrza znad Europy. Z pewnością wiele gatunków dotarło drogą morską, po prostu dryfując na falach. Sporo insektów znajdowano właśnie na plaży, wyrzuconych przez morze jako żywe i martwe. Znane są także przypadki owadów podróżujących na fragmentach darni oderwanych od brzegów przez ocean oraz na dryfujących kłodach drewna. Ptaki, podobnie jak w przypadku roślin, także tutaj odegrały ważną rolę, przynosząc nie tylko owady, ale również inne bezkręgowce. Na Surtsey są też ślimaki: pomrowik polny (*Deroceras*

agreste), raz znaleziono nawet dżdżownicę z gatunku *Lumbricus castaneus*.

Wzrost liczby owadów pewnie też miał wpływ na ekosystem Surtsey?

Tak. Okazał się magnelem dla wspomnianych już śnieguł, które w 1996 r. zaczęły zakładać na Surtsey gniazda. Wcześniej wyspa była dla nich tylko miejscem odpoczynku. Dziś ich populacja cały czas rośnie. Co więcej, zaczęły tu gniazdować też inne wróblowate: pliszka siwa czy świergotek łąkowy. W 2002 r. przybyła też roślinożerna gęś gęgawa, która również regularnie tu gniazduje. Porośnięta trawą gleba to także dobre miejsce dla maskonurów – budują one gniazda w podziemnych jamach. Na razie korzysta z niej od czasu do czasu jedna para. Jeśli powstanie cała kolonia maskonurów, będzie to kolejny impuls do rozwoju roślin.

Na stopniowo kolonizowanej pustej wyspie gołym okiem widać wszystkie międzygatunkowe zależności. Czy obserwowany tu przebieg sukcesji pierwotnej to zjawisko uniwersalne?

Na pewno w tej strefie klimatycznej. Na świecie jest tylko kilka miejsc, gdzie można badać ten proces. Oprócz Surtsey to indonezyjska wyspa Krakatau, gdzie ze względu na ciepły i wilgotny klimat kolonizacja postępowała znacznie szybciej. Jest też Nishi-no-shima, wciąż powstająca wyspa przy wybrzeżach Japonii. ▶



Larwa motyla (*Ceramica pisi*) z rodziny sówkowatych żerująca na Surtsey. Dorosłe owady są aktywne o zmierzchu i nocą. Ciężkie, plastikowe boje używane przez trawlerzy są bardzo często wyrzucane przez ocean na Surtsey. Tutaj boja „skolonizowana” przez honkenię piaskową.



Południowe obrzeża kolonii mew, tutaj na gołej lawie rozpoczyna się dopiero proces kolonizacji.

► Jak wygląda wyprawa na Surtsey?

Najpierw trzeba się przygotować do pobytu na wyspie. Spakować śpiwór i dobrze wyczyścić odkurzaczem buty i ubrania, by nie przywieźć ze sobą żadnych obcych nasion. Część grupy robi zakupy: woda w 25-litrowych baniakach (dla 10 osób na tydzień), zapasy jedzenia – na śniadanie wszyscy dostają jajka sadzone na boczku. To już na Surtsey tradycja, którą wprowadził Sturla Friðriksson, biolog i pierwszy badacz młodej wyspy. Bardzo barwna postać, miłośnik kultury brytyjskiej, stąd właśnie *bacon and eggs*. Podczas kolacji kończącej każdą wyprawę ubierał się we frak. A daniem głównym były maskonury. Teraz już ich nie jemy, nikt też nie ubiera się we fraki.

Aby dotrzeć na Surtsey, na ogół płyniemy łodzią, a potem – ponieważ nie ma tam portu – pontonem. Ze względu na fale jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się wsiąść na brzeg suchą nogą. Czasami przylatujemy też helikopterem. Parę lat temu zbudowano tam bardzo proste lądowisko, teraz jednak nie da się z niego korzystać, ponieważ straż przybrzeżna kupiła nowsze i większe śmigłowce, które nie mogą tam lądować. Gdy więc lecimy helikopterem, musi on zawisnąć nad wyspą, a nas spuszcza się na linie. A że wieje tam prawie zawsze, nawet do 120 km na godzinę, adrenaliny nie brakuje. W zeszłym roku musieliśmy zostać na dwa dodatkowe dni, bo silny i niestabilny wiatr nie pozwalał na lot.

Gdzie mieszkają badacze?

W małej drewnianej chatce. Są piętrowe łóżka, duży wspólny stół, gaz w butli. Nie ma łazienki, toalety, ogrzewania i prądu. Gdy trzeba doładować baterie, używamy generatora. Zamiast do WC chodzi się do... morza. Każdy z nas przeżył przy tym wiele przygód związanych z nagłą falą. Tefra służy nam za lodówkę: kopujemy w niej głęboki dół i w nim chowamy mleko, jaja i mięso. Wszystkie wyprodukowane przez nas śmieci zabieramy oczywiście z powrotem. Plus te wyrzucone przez morze. To wielki problem. W ciągu dwóch lat zebraliśmy z tej niewielkiej wyspy około dwóch ton plastiku, głównie zanieczyszczenia związane z rybołówstwem: sieci, różnego rodzaju

boje, ale również mnóstwo innych rzeczy, w tym zabawki, butelki itp. W 2020 r. dołączyły do nich niebieskie antycovidowe rękawiczki, niewidywane tu nigdy dotąd.

Nasz domek służy też jako ewentualne schronienie w razie wypadku na morzu. Nie jest zamykany, żeby rozbitkowie mogli swobodnie wejść. Z tego też powodu trzymamy żelazny zapas jedzenia. W zeszłym roku sami z niego korzystaliśmy, bo – jak już mówiłem – byliśmy na wyspie ponad dwa dni dłużej, niż planowaliśmy. Jedliśmy więc puszkowany pudding z ryby. Nie brzmi to może dobrze, ale w tych okolicznościach smakował wspaniale.

Na czym polega praca na Surtsey?

W pierwszych latach naukowcy siedzieli tam przez całe lato. Dzielili teren na poletka i oznaczali na nich każdy znaleziony egzemplarz rośliny. Do dziś zachowały się tamte paliki, choćby ten z 1978 r. z rośliną nr 153. Teraz przybywamy raz w roku na kilka dni. Każdy z nas (poza mną są sami Islandczycy) monitoruje różne aspekty kolonizacji: sprawdzamy, jakie gatunki tu występują, w jakiej ilości, jak są rozmieszczone na wyspie, co dzieje się w całym ekosystemie. Chodzi o porównanie



Rzeżusznik skalny (*Arabidopsis petrea*) jest jednym z pierwszych kolonizatorów obszarów pokrytych tefrą.



Ludzie oraz sprzęt badawczy docierają na Surtsey helikopterem Islandzkiej Straży Przybrzeżnej. Widać także chatkę, w której nocują naukowcy.

z poprzednimi latami. I co sezon znajdujemy jakiś nowy gatunek. Kolonizacja Surtsey jeszcze się nie skończyła.

Ale nie przebiega tak samo na całej wyspie?

Nie. Koło naszego domku w ciągu ostatnich 40–50 lat niewiele się zmieniło. Wciąż jest łyso, ubogo, rośnie zaledwie kilka gatunków roślin. Palagonitowe skały są jeszcze bardziej pozbawione szaty roślinnej. Co innego w kolonii mew, która zajmuje ok. 10 proc. powierzchni wyspy. Tam kolonizacja postępuje bardzo szybko.

Unikatowy charakter Surtsey i jej znaczenie dla światowej nauki sprawiły, że w 2008 r. została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Przebywanie tam musi być niezwykłym doświadczeniem.

Wyspa to wielki spokój. Nawet statki wycieczkowe nie mogą podpływać w jej okolice. Zwykle pod wieczór, gdy mam trochę wolnego czasu, mogę zaobserwować np. dużą ławicę ryb. Ryby oczywiście są pod wodą, ale przyciągają mnóstwo innych zwierząt, takich jak orki czy morskie ptaki. Widać, jak się ta ławica przesuwa, a wraz z nią żerujące drapieżniki. Częstym widokiem są też walenie, w 2020 r. widzieliśmy stado bawiących się delfinów. Każdego dnia można podziwiać wieloryby: humberki, płetwale karłowate itp. Nie zapomnę też jednego wieczoru, kiedy nie było wiatru, woda jak lustro, błękitne niebo i słońce, które mimo godz. 23 wciąż świeciło. Niezmałony widok na archipelag Vestmannaeyjar. To jedno z moich najpiękniejszych przeżyć związanych z obcowaniem z naturą.

Jaka przyszłość czeka Surtsey?

Proces kolonizacji i zdomawiania się nowych gatunków na wyspie najprawdopodobniej będzie ciągle przebiegał przez najbliższe dziesięciolecia. W miarę rozrastania się mewiej kolonii powiększać się będą zbiorowiska o zwartej pokrywie roślinnej. Z kolei ekspansja ta wiązać się będzie z rozwojem gleby na coraz większym terenie, co sprawi, że wzrośnie liczba bezkręgowców i kręgowców, m.in. wspomnianych już maskonurów.

Ale bezlitosna erozja też znacząco wpłynie na tutejszą bioróżnorodność. Wydaje się nam, że za jakieś sto czy dwieście lat

doprowadzi do zupełnego zniszczenia pól lawowych i obszarów pokrytych tefrą, a nad powierzchnią wody zostaną tylko odporne na działanie fal stożki palagonitu. Zanikną więc niektóre roślinne siedliska, ekosystem Surtsey stopniowo zacznie przypominać ten ze znacznie starszych wysp archipelagu Vestmannaeyjar. Postępująca erozja brzegowa sprawi, że jako jedne z pierwszych znikną zbiorowiska porastające kamieniste plaże na północy wyspy. Pionierskie gatunki, rukwiel czy mertensja, które wystawać będą nad powierzchnię morza przez kolejne tysiąclecia? Być może po odejściu mew przybędą tu głuptaki, mające zresztą olbrzymią kolonię na sąsiedniej wysepce Súlnsker. Jednak wtedy nie będzie to już Surtsey, jaką znamy dzisiaj.

ROZMAWIAŁA ALEKSANDRA KOZŁOWSKA
FOTOGRAFIE ERLING OLAFSSON

Dr **Paweł Wąsowicz** jest botanikiem, studia ukończył na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od 2012 r. pracuje w Islandzkim Instytucie Historii Naturalnej. Z żoną i córkami mieszka w Akureyri.



Obecnie życie polityczne w Polsce jest właściwie zbiorem najdziwniejszych pomówień, insynuacji, a nawet zwyczajnych łgarstw, którymi tzw. politycy się obrzucają, zaś modnym sposobem zwiększania popularności jest kierowanie na wokandę najbardziej szalonych oskarżeń, jakie można sobie wyobrazić” – pisał w czerwcu 2005 r. Stanisław Lem (przypomina „Przegląd”), tuż przed wygranymi przez PiS wyborami parlamentarnymi. Nawet Lem nie przewidywał, że może być znacznie gorzej.

Na łamach „Sieci” wymiana uprzejmości między ministrami – zaatakowany przez Zbigniewa Ziobrę za niewłaściwe dotacje dla niewłaściwych projektów Piotr Gliński odpowiada wyliczanką właściwych dotacji i podsumowuje górnolotnie: „Dążenie do zachowania polskiej tożsamości leżało – jak mniemam – u podstaw uwag ministra Zbigniewa Ziobry skierowanych w moją stronę. Zapewniam jednak, że od pięciu lat rząd polski – mam nadzieję, że wszystkie jego resorty w tym samym stopniu – REALNIE, poprzez tworzenie konkretnych instytucji zmiany społecznej – a nie tylko werbalnie – walczy o wzmocnienie polskiej tożsamości i polskiej wspólnoty!”. Najlepsze jest to „jak mniemam”. Panowie, dajcie sobie po razie i nie ośmieszajcie się publicznie.

Jan Koza

Komentator „Super Expressu” Tomasz Walczak widzi i przewiduje: „[w efekcie niesnasek w koalicji rządzącej] Niemal każdy projekt ustawy stanie się przedmiotem karczemnych awantur, spisków, podszczypywania, dowodzenia swojej niezależności i sprawczości. Przepychanie ustaw przez parlament, które w starych dobrych czasach było czystą formalnością, stanie się przedmiotem nieustannych negocjacji i targów, które będą paraliżowały działania rządu”. Paraliż paraliżu.

Agnieszka Żurek zadaje Aw „Tygodniku Solidarność” długie i dramatyczne pytanie: „Czy nadchodząca jedenasta rocznica tragedii smoleńskiej stanie się dobrą okazją dla polskiego rządu do ogłoszenia planu wyjścia z impasu i nadania odpowiedniej dynamiki działaniom mającym na celu wyjaśnienie przyczyn tragedii i pociągnięcie do odpowiedzialności ewentualnych winnych zaniedbań, łamania procedur bądź celowego działania na szkodę państwa polskiego?”. Ależ droga pani, Antoni Macierewicz wciąż i nieustannie „ogłasza plany wyjścia z impasu” i wciąż jest jednym z wiceprezesów PiS. Wystarczy za odpowiedź?

W „Newsweeku” gorzkie refleksje Andrzeja Stasiuka o Polsce: „Nie dostrzegamy, że świat wokół się zmienia

i tocymy te swoje boje o duperele. Może za chwilę władzę nad ludzkością przejmie sztuczna inteligencja, bogaci zyskają coś na kształt biologicznej nieśmiertelności, biotechnologie odmieniają nas jako gatunek, a my rzucamy się sobie do gardeł w sprawie aureoli Matki Boskiej... Jesteśmy anachroniczni. (...) Utknęliśmy w wojnie. Nawet o czasach pokoju mówimy: wojna cywilizacyjna. I tocymy polską wojnę o to, żeby było jak kiedyś. Śnimy sen o potędze, że siłą i perswazją zdołamy narzucić nasz model innym”. A nie zdołamy.

Kamila Baranowska kreśli Kportret „pistoletów” prezesa – Marka Suskiego i Ryszarda Terleckiego, m.in. przypominając opinię Pawła Kukiza („Do Rzeczy”): „– Patrz na Terleckiego, na Suskiego, to są osoby straszne – mógłby podczas kampanii parlamentarnej w 2019 r. Paweł Kukiz. – Mniej bym się bał towarzyszy z końcówki komuny niż tych dwóch panów. Ja ich znam na co dzień i widzę, jak postępują: buta, arogancja, pycha, siła. Coś straszego! – grzmiał”. Autorka kontruje: „Coś, co Kukiz i wielu innych postrzega jako butę, arogancję, pychę i siłę, Jarosław Kaczyński postrzega raczej jako pewność siebie, brak kompleksów, konsekwencję i lojalność. I ceni je sobie bardzo”. Niezbyt

pochlebna ocena i „pistoletów”, i prezesa.

Powinien powstać serial polityczny – uważa Stanisław Mancewicz z „Tygodnika Powszechnego”: „Oto lista tytułów od odcinka pierwszego do ostatniego: »Wystarczy nie kraść«, »Kradną, ale się dzielą«, »Za dużo kradną, za mało się dzielą«, »Kradną i się nie dzielą«. Tylko pierwszy jest cytatem, reszta wynika z kontekstu. Łatwo się zorientować, że fabuła ma solidny ładunek nieuchronności, i że serial skończy się happy endem”. No, chyba że to jednak będzie horror.

Odgłosy ze skansenu, czyli Obraz świata Korwin-Mikiego w pigułce („Najwyższy Czas!”): „Cywilizację naszą (i wszystkie...) stworzyli mężczyźni – i były to piękne cywilizacje. To, co widzimy teraz. To ostateczny upadek męskiej cywilizacji – na co ze zdumieniem patrzą Arabowie, Chińczycy, Japończycy czy Murzyni. I trzeba jasno powiedzieć: jeśli mamy ocalać, to rozpadająca się łajba musza ratować mężczyzn. Kobiety mają się zajmować ich nakarmieniem, obszyciem – i opieką nad ich dziećmi. I nie wtrącać się w ustawianie żagli!”. Ulubiony polityk młodych niedokształconych wie, że oni nie zapytają: a kto dotąd ustawiał te żagle tak, że łajba zaczęła się rozpadać?

Inną wersję dziaderstwa zaprezentował w rozmowie z „Angorą” Lech Wałęsa: „Zona nie miała łatwo, tyle dzieci sama musiała wychować. Napracowała się solidnie. Z tego punktu widzenia ją rozumiem, ale sam byłem wychowany na wsi, a tam była zasada: »Nie mów nikomu, co się dzieje w domu«. Zona poszła trochę za daleko [w swojej książce]. Nie mówię, że nie ma racji, ale ta prawda powinna siedzieć w rodzinnym sosie. Niech mają wolność wszystkie kobiety oprócz mojej żony. Jestem za uprawianiem i niech inne żony się równoprawniają, a moja niech zostanie po staremu”. Ale nie została.



CMS

I WRACASZ DO GRY

www.cms-online.pl
www.probawysilkowa.pl
www.rezonans-magnetyczny.waw.pl
www.tomografiakomputerowa.waw.pl
www.fizjoterapia.cms.waw.pl

NOWOCZESNA I KOMPLEKSOWA DIAGNOSTYKA OBRAZOWA W CENTRUM MEDYCYNY SPORTOWEJ

- 
- ⚡ Tomografia Komputerowa
 - ⚡ Rezonans Magnetyczny 3T
 - ⚡ USG
 - ⚡ RTG
 - ⚡ Pełny zakres badań
 - ⚡ Najnowocześniejszy sprzęt
 - ⚡ Wykwalifikowani specjaliści
 - ⚡ Rejestracja online
 - ⚡ Krótkie terminy
 - ⚡ Wygodny dojazd
 - ⚡ Bezpłatny parking

CMS i Wracasz do gry!

Centrum Medycyny Sportowej to ośrodek leczniczo-rehabilitacyjny, specjalizujący się w leczeniu urazów ortopedycznych. CMS wykorzystuje najnowocześniejsze technologie w diagnostyce, leczeniu i rehabilitacji.

CENTRUM MEDYCYNY SPORTOWEJ - WARSZAWA ul. Wawelska 5

tel.: 22 592 93 05 do 10

www.cms.waw.pl

POLITYKA

SALON

NR 06

WNĘTRZA | ARCHITEKTURA | SZTUKA | STYL ŻYCIA

CENA 14,99 zł (z tym 8% VAT) INDEKS: 381-055



*Domy wpisane
w krajobraz*

Od awangardowych ziemianek
po bryły z luster

WYDANIE SPECJALNE NR 1/2021

TEMAT WYDANIA

JAK SKANDYNAWIA ROZKOCHAŁA W SOBIE ŚWIAT

POLSKA SZKOŁA PLAKATU *Dziękujemy ci PRL-u!*
ŻYCIE W ARCHITEKTURZE *Najlepiej zaprojektowane osiedla wielkich miast*

Już w sprzedaży

SALON *Nowe pismo o tym, co nas tworzy.*

Partnerem wydania jest serwis [otodom.](https://otodom.pl)

Władza się gryzie | Cichy koniec SLD | Marcinkiewicz: życiowa walka
Boom w dom | Polska szczepionka | Trójki trzy | Młodszy Obajtek

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 15 (3307), 7.04–13.04.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Karetką donikąd

Zapaść systemu

Dramatyczna relacja naszych reporterów

s. 9, 12



ISSN 0032-3500

15>



9 770032 350107

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

© GETTY, STUDIO POLITYKI

ZRÓB BEZPIECZNE ZAKUPY W SKLEPACH STACJONARNYCH SKI TEAM

JESTEŚMY OTWARCI 7 DNI W TYGODNIU
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

CENTRUM TESTOWE I WYPOŻYCZALNIA
ROWERÓW HYBRYDOWYCH

LEASING ROWERÓW DLA FIRM

DO 50 RAT NA ZAKUP ROWERU

PUNKT OBSŁUGI PACZEK 



Rower hybrydowy to rower z silnikiem elektrycznym Bosch, który sprawdzi się zarówno podczas jazdy w mieście, jak i w terenie. To solidny, wytrzymały i niezawodny towarzysz trudnych tras.

 **CUBE**

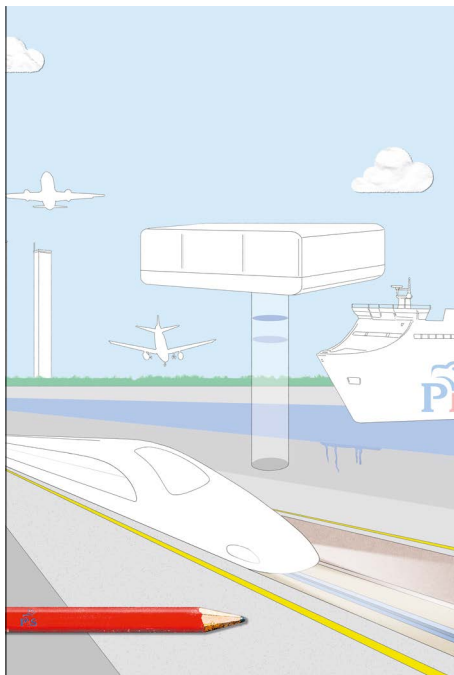
KOLEKCJA 2021 - Duży wybór rowerów:

Hybrydowych / MTB / Turystycznych / Miejskich
Szosowych / Gravel / Damskich / Dziecięcych

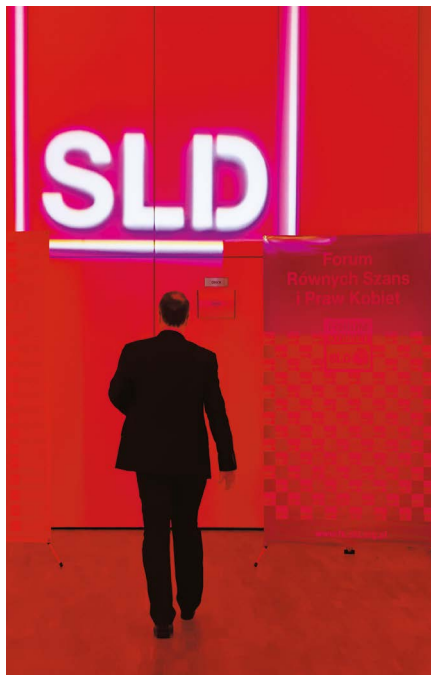


JESTEŚMY OTWARCI 7 DNI W TYGODNIU **PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00 / NIEDZIELA 11:00 - 18:00**

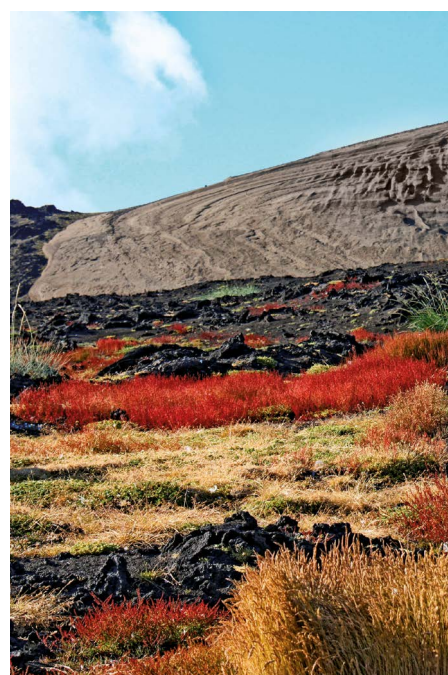
WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy



18 Kosztowne marzenia polityków



21 Ciche zejście



92 Surtsey: wyspa z wulkanu

Tematy tygodnia

- 12 Agnieszka Sowa
Dramat w służbie zdrowia
- 15 Wojciech Szacki
Władza podgryza się sama
- 18 Adam Grzeszak
Czy Polskę stać na kuriozalne projekty

Polityka

- 21 Rafał Kalukin **Koniec SLD**
- 24 OGLĄD I POGLĄD
Piotr Korczyński
Upiory polskiej wsi

Społeczeństwo

- 26 Ewa Siedlecka
Sądy wirtualne
- 29 Mariusz Sepiolo
Biznesy brata Obajtka
- 32 Marcin Piątek
Kaz Waleczny
- 35 Juliusz Ćwieluch
Piotr Ikonowicz – ikona działacza
- 38 Rozmowa z muzykiem **Tomaszem Organkiem**
o potrzebie terapii, wojnie polsko-polskiej i skutkach covidu



- 42 PSYCHOLOGIA Ewa Wilk
Techniki propagandy

Rynek

- 46 Cezary Kowanda
Ruch w nieruchomościach



Świat

- 50 Jędrzej Winiecki
Kontener rządzi światem
- 53 Mariusz Zawadzki USA
Bieda na kółkach
- 56 Joanna Gierak-Onoszko
WIELKA BRYTANIA
Shamima Begum – córka marnotrawna

Nauka i cywilizacja

- 58 Paweł Walewski
Szanse na polskie szczepionki
- 62 Agnieszka Krzemińska
Przedsiębiorcze zakony rycerskie

Historia

- 64 Damian K. Markowski
o polsko-żydowskim braterstwie broni w Galicji Wschodniej
- 67 Tadeusz Michrowski
Niechciani senegalscy weterani

Kultura

- 74 **Didżejka Kornelia Binicewicz**
o trudnej karierze tureckich piosenek i taśmach wsparcia dla polskich kobiet
- 77 Marcin Piątek **Trzy Trójki**
- 80 **Marcin Wicha** o artyście Kazimierzu Malewiczu, bohaterze swojej nowej książki „Kierunek zwiedzania”
- 84 Paweł Dunin-Wąsowicz
Dołęga-Mostowicz na nowo odkryty
- 86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 92 Botanik **dr Paweł Wąsowicz**
o tym, jak życie wkrada się na młodą islandzką wyspę Surtsey

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz
- 87 Chutnik i Plebanek
- 88 Passent
- 89 Tym • 90 Hartman
- 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Polityka szczątkowa

Słabnącemu w sondażach PiS przydałby się propagandowy sukces, ale nikt w tej partii nie wie, jak go osiągnąć. Wsadzenie Tuska do więzienia, przejęcie TVN24 czy uzyskanie od Niemiec reparacji wojennych jest mało realne, a wraku tupolewa Rosja nie chce oddać.

Z pomocą przyszli politycy Konfederacji, proponując, żeby zamiast szczątków tupolewa odzyskać szczątki księcia Henryka II Pobożnego, które Niemcy od kilkudziesięciu lat u siebie przetrzymują. W sejmowej interpelacji poseł Robert Winnicki przypomniał, że 9 kwietnia obchodzimy 780. rocznicę bitwy pod Legnicą, w czasie której książę został pojmany i zabity przez Mongołów. Ponieważ trwa proces beatyfikacyjny Pobożnego, „być może za jakiś czas jego szczątki będą relikwiami”, dlatego Polska nie może sprawy odebrania ich Niemcom zaniedbać.

Zapoczątkowana przez PiS polityka polegająca na domaganiu się od Niemiec wszystkiego, co dałoby się im odebrać, jest popierana przez wielu Polaków. Winnicki wyjaśnia, że pod Legnicą Henryk Pobożny przewodził „wojskom chrześcijańskim heroicznie broniącym ziem polskich i cywilizacji łacińskiej”, dlatego oburza go, że ani rząd PiS, ani poprzednie rządy nie zrobiły dla jego szczątków absolutnie nic. Efekt tych zaniedbań jest taki, że święte szczątki wciąż znajdują się w niemieckiej



niewoli, a konkretnie w Muzeum Antropologicznym w Berlinie. Odzyskanie kości bohatera narodowej martyrologii, poległego w walce o polskość, „powinno stanowić dla Polski sprawę wielkiej wagi”. Pobożny padł co prawda ofiarą militarizmu mongolskiego, ale nie ma żadnych dowodów, że mongolscy okupanci nie działali za cichym przyzwoleniem Niemiec, na terenie których w tamtych czasach leżała Legnica.

Wniosła i bardzo polska inicjatywa Konfederatów pokazuje, że środowisko to nie zapomniało Niemcom i Mongołom zabójstwa sprzed 780 lat. Jednocześnie jest to sygnał, że w sprawie reparacji rządzona przez prawicę Polska także nie ustąpi. Jeśli Niemcy nie wypłacą nam ich teraz, zrobimy wszystko, żeby wypłacili je za 780 lat.

Znając polską prawicę, spodziewam się, że sprawa Henryka Pobożnego wzmocni w tym środowisku twardy kurs antyniemiecki, a niewykluczone, że doprowadzi również do gwałtownego zwrotu w stronę antymongolską. Mongolia to dziś jeden z niewielu krajów przyjaznych Polsce, ale być może za śmierć Piasta i tak będzie musiała zapłacić. Oczywiście na to, że poseł Mularczyk wycisnie z Mongolii jakieś reparacje, nie ma co liczyć i trzeba będzie poczekać, aż zabierze się do tego rząd utworzony przez Winnickiego i kolegów.